

Doniesienia
 Obwieszczenia
 opłaca się
 3 gr. 3 fen. od wiersza.
 Pojedyncze egzempl.
 sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
 w Ekspedycji
 przy Placu Wilhelm. nr. 8
 Listy
 do Redakcyi i do Ekspedycji winny być frankowane.

Środa, 10 lutego 1864.

Poznań, 9 lutego. Od kilku tygodni krąży po Warszawie odpisy listu najprzewielebniejszego arcybiskupa warszawskiego, Iks. Felińskiego, przebywającego na wygnaniu w Rosyi, w „ludnym mieście” Jarosławiu. List ten jest wiadomością na propozycję dania rozkazu do zdjęcia żaloby kościelnej, o którą jak wiadomo rząd rosyjski nalega na admirała osierociałej przez wywiezienie swego arcybiskupa z rękami w ręce rosyjskie, Iks. Rzewuskiego. Jest on zarazem świadectwem ucisku i gwałtu niewysłowionego i trudnego położenia każdego, który pod rządem rosyjskim pragnie godność swoją, cięć praw osobistych lub korzyści zachować.

List czcigodnego arcybiskupa wedle Chwili krakowskiej go udzielono w odpisie, brzmi dosłownie:
 Jarosław, 11 stycznia 1864.

Drogi i szanowny księże kanoniku! Wstrzymałem się dotychczas od odpowiedzi na list drogiego kanonika z dnia 11. r. z., żeby dojrzałej i wszechstronnej uczynionej propozycji rozważyć, gdyż w tak ważnej kwestyi należało dać odpowiedź nie tylko zgodną z głosem mego sumienia, ale też zgodną z najdroższymi dla nas wszystkimi interesami. Nie wątpię ani na chwilę, że proponując mi wydanie rozkazu, nakazującego zdjęcie kościelnej żaloby, drogi kanoniku nie ma zamiaru wprowadzić mnie na drogę, którą we własnym przekonaniu za niegodziwą a nawet podejrzaną uważa, ałbowiem z mojej strony zapoznawać najżywiej i zawsze uczucia jego dla mnie. Ale czy uważając rzecz taką za odpowiednią i pożyteczną, drogi kanoniku nie ludzi się czuł? To chciałbym właśnie i sobie i jemu objaśnić. Gdyby żaloba była kwestyą kościelną dyscypliny, nikogo oprócz nas nie obchodziła, gdyby wyrażała tylko smutek i obecności pasterza wpływający, jak a n n u s l u c t u s na duszę z jego śmierci: wówczas bez żadnej trudności i bez żadnego skrupułu, nie tylko upoważniłbym, ale prosiłbym nawet miejscową duchowną władzę, by co najrychlej głosem wiernym powróciła, bo nie chciałbym, by moje lud ukochany pozabawilo tych duchownych kościoła z ustanowionych w kościele obrzędów na obecnych czasach. Ale moim zadaniem, w kwestyi, która nas zajmuje, rzecz się ma całkiem inaczej. Wysłanie moje nie tylko do wiernych pasterza, ale było nadto pogwałceniem kościelnym, przeciw któremu władza duchowna nie może występować inaczej, jak nakazaniem kościelnej żaloby. Nie mam więc przeto i czy powinienem wrzód, nim jakikolwiek wyrażenie uznania a nawet uznanie winy nastąpiło, powierzyć, coście ustanowienie żaloby za konieczne uznali, i w usta samych sprawców pogwałcenia: „Naprawdę się wesołicie się raczej, trzeba się z gwałtami oswajać, nie uważać, że się ich nie widzi wcale?” Moje sumienie, bynajmniej mnie do takiego kroku nie upoważnia, a za szkodliwy i nieroztropny poczytał mi go nakazanie się podobnym zamiarom, nie zaś skutecznie je

testuję? Czy chcielibyście własnymi rękami zderzyć mi z czoła tę chlubną wyznawców koronę, co stanowi dzisiaj całą moralną siłę moję, by ją pod stopy oprawców cisnąć i na urągawisko ich wystawić? Czy mniemacie, że gdybym się na śliską ścieżkę uniżeń dał wprowadzić, nie skorzystanoby wraz z tego, by temiż rękami, które choć biernie bronić was dziś mogą, zastawić siła na waszą własną swobodę? Czyż nie lepiej użyć mnie za puklerz do obrony, niż za łopatę do wygartowania żaru, który wam samym w zanadrze potem włożą? Cóż naturalniejszego i godniejszego zarazem, jak złożyć się przed naleganiami władzy, że co mogli uczynić inni biskupi we własnych dycieczach, tego oficyał, co zastępco tylko zarządza, uczynić nie ma prawa; tém bardziej, że wyjeżdżając, urzędowanie zawiadomiłem komisją, że ustanowiony przeze mnie zastępca, w rzeczach ważniejszych do mnie się zgłaszać powinien? Do mnie więc odsyłacie nastających, pytacie urzędowanie co macie czynić, a zaręczam, iż stokroć łatwiej i miłej mi będzie walczyć za was i narażać się już z własnym poniżeniem, aniżeli co gorsza, z ujmą interesów kościoła w ustępstwa się wdawać.

Oto jest moje sumienne i stanowcze przekonanie w tej kwestyi, które śpieszę przesłać drogiemu kanonikowi, byście je w postępowaniu waszym na względzie mieć mogli.

Dziękując za łaskawe życzenia i przesyłając nawzajem moje, polecam was wszystkim opiece Boskiej, a siebie modlitwom waszym.

Najniższy i oddany sługa Z. S. Feliński.

— Wedle różnorodnych wiadomości doszłych nas z Dreźnie, nie słychać tamże nic o zamiarze adresu przedsięwziętym przez któregośkolwiek z przebywających tamże Polaków, jak tego domyślał się jeden z naszych korespondentów krakowskich, uwiedziony zapewne wystąpieniem jakiegoś ajenta wdrownego, wyslanego na zwidy. Owszem piszą nam z Dreźnie, iż myśl adresu spotkałaby między rodakami z Królestwa i Ziemi przez Rosyą dawniej zabranych, a w Dreźnie przebywającymi tylko powszechne oburzenie.

NPan raczył udzielić Swojemu figieladjutantowi, pułkownikowi Tresckow, komandorowi 2 magdeburzkiego pułku piechoty nr. 27, order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowym i z mieczami na kolcu; radcy policyjnemu Goldheim i kapitanowi policyi Greiff w Berlinie królewski order koronny czwartej klasy.

Berlin, 8 lutego. Dzienniki ogłaszają tekst oryginalny depeszy p. Bismarcka do hr. Bernsdorffa, pruskiego ambasadora u dworu londyńskiego, w odpowiedzi na zawezwanie formalne ambasadora angielskiego Sir Andrew Buchanana, w Berlinie, do pruskiego prezesa ministerstwa, za pośrednictwem którego rząd angielski zażądał od rządu pruskiego formalnej deklaracyi, iż tenże trzyma się zasady całości duńskiej monarchii. Depesza p. Bismarcka brzmi w tłumaczeniu dosłownem:

„Berlin, 31 stycznia 1864. Panie hrabio. Rząd królewski, opierając na stypulacyach z 1851 i 1852 r. prawa, które w porozumieniu z Austryą zamierza wymusić przeciwko Danii, przez to samo uznał zasadę całości monarchii duńskiej ustanowionej transakcyami z lat 1851 i 1852. Rząd królewski zabierając się do okupacyi Szlezwiku, nie ma zamiaru odstąpienia od tej zasady. Gdyby jednak w następstwie komplikacyi, któreby mógł spowodować upór rządu duńskiego w zbranianiu się spełnienia swych obietnic z roku 1852 albo interwencya zbrojna innych mocarstw w konflikcie duńsko-niemieckim, rząd królewski widział się zmuszonym odstąpić od kombinacyi, któreby już nie ofiarowały rezultatu odpowiedniego ofiarom narzuconym przez wypadki niemieckim mocarstwom, wtedy ostatecznie niemożnaby się urządzić bez udziału mocarstw, które podpisały traktat londyński. Wtedy rząd angielski znalazłby rząd królewski gotowym do porozumienia się z nim względem ostatecznego urządzenia kwestyi duńsko-niemieckiej. Chcieliby, Ekscelencyo, lordowi Russlowi odczytać tę depeszę i złożyć mu jej odpis. Bismarck.”

Kreuz Ztg powiada, iż oczywiście w końcu los duńskiej monarchii może się tylko rozstrzygnąć za pomocą udziału pokojowego albo wojennego wszystkich mocarstw europejskich. Zapewne nasamprzód zbiorą się konferencye, na których się pokaże, jak dalece opinie się różnią, i kto się czuje dość silnym do przeprowadzenia swoich orzecz. Przedewszystkiem Gazeta upomina do niewydawania Szlezwiku aż do ostatecznego uregulowania sprawy za przyzwoleniem Prus i Austryi.

— Toczą się układy względem terminu sześciotygodniowego dla statków tak niemieckich jak duńskich w przeciagu którego ma im być wolno powrócić do domu. Ambargo terazniejsza jest tylko środkiem tymczasowym.

— Berlińskie pisma spierają się o powód, dla którego Duńczycy opuścili obronną linię Danewirku. No r d d. A. Ztg przypisuje to jedynie godnym podziwieniu dyspozycjom generała, za pomocą których strata tylko 600 poległych i rannych opanowała pozycyą bronią 159 działami i wzmiankę o względach dyplomatycznych nazwa złośliwą insynuacyą; Kreuz Ztg z akcentem powiada, że „zmuszono przejść po walce” pod Arnis, gdzie zdobyto działa pozycyjne i sposobność do rzucenia mostu; Nat. Ztg wywodzi, że opuszczenie Dane-

wirku tylko wtedy dałoby się dostatecznie wytlomaczyć pod względem militarnym, gdyby Duńczycy w żaden sposób nie byli mogli przeszkodzić Prusakom przejść przez Szleję, ale pod Arnis Duńczycy najmniejszego nie stawiali oporu i opuścili szaniec tameczne uzbrojone ciężkimi działami, skoro tylko ujrżeli pierwsze przygotowania do przejścia przeciwnika. Ztąd więc wypada wnosić, że Duńczycy, pośród których znajdował się król i prezes ministrów Monrad, dla względów dyplomatycznych postanowili zaniechać oporu i cofnąć się z Szlezwiku po pierwszym natarciu. Ze względu na oświadczenie pruskie, iż warunki późniejsze postawią się w miarę ofiar poniesionych, zdaje się, iż hr. Russell nacisnął Danią, a p. Monrad nie chciał bronić Szleji aby nie mnożyć pretensyi rosnących z ofiarami. Rozumie się, że w głównych kwaterach pruskiej i austryackiej, działają tylko podług widzenia militarnego, Duńczycy zaś co prędzej chcą Szlezwik opuścić, aby mogły się zacząć konferencye na podstawie traktatu londyńskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 lutego. Piszą nam z gubernii grodzieńskiej:

Jak łatwo Moskale wierzą pierwszemu lepszemu denuncjantowi, dowodzi następujący fakt. Przyszli wioścoga łachmanami okryty i prawie bosy do pułkownika Borejszy w Bielsku i doniósł mu, że podsłuchał, jak urzędnik powiatowy Kobyliński namawiał jakiegoś człowieka, aby otrął pułkownika, i widział, jak w tym celu doręczył mu już nawet potrzebną ilość trucizny. Pułkownik rozkazał natychmiast Kobylińskiego aresztować, gdy zaś go przyprowadzono do biura urzał, wpadł z całą wściekłością na niego, począł go podług swego zwyczaju bić pięścią po twarzy i kopać po brzuchu, a napastwitszy się do woli na nim, oddał go w ręce kozakom, rozkazując mu wyliczyć 300 nahajek. Ponieważ niewinny, a powszechnie szanowany Kobyliński do winy przynależnie nie chciał, obcy zaś wioścoga w łachmanach u pułkownika Borejszy na zupełne już zasługiwał zaufanie, kazał tedy kozakom skrepować Kobylińskiego ręce, przywiązać go na długim powrozie do konia, klusem oprowadzić po głównych ulicach miasta i odstawić potem do więzienia. Ciągnęli kozacy we krwi zbroczonego Kobylińskiego po bruku Bielska, a upadającego popędzali batami, szydząc i najgrawując się z niewinnej ofiary. Stanęli nareszcie przy bramie więzienia, gdzie stał już oficer dłański z batogiem w ręku, czekając na przybycie mającego męczennika. Oficer pochwylił powróz, wciągnął Kobylińskiego na dziedziniec więzienia i wśród przebrzydłych moskiewskich wyrazów, daje mu znowu ze trzysta nahajek. Cóż się dzieje w kilka dni później? Ów denuncjant, którego Borejsza z wdzięczności za tak ważne odkrycie pieniędzmi wynagrodził i oddał zawsze na herbatę zapraszał, dostaje się naraz do więzienia, a Kobylińskiego wypuszczają na wolność. Denuncjant zamieszkały w Białymstoku, gdzie dawniej przez generała Maniukina za podobne przysługi często był wynagradzany i wielu już tamecznych mieszczan nieszczęśliwymi uczynił, ale w ostatnich czasach licze już począł robić interesa, nie znał ani nie widział nigdy Kobylińskiego, pomylił się więc w rysopisie i odzieniu jego i to go na szczęście wielu mieszkańców Bielska zdradziło. Tymczasem chory Kobyliński nie opuszcza łóżka, krew rzuca mu się gardłem, a jeśli mu Bóg żyć jeszcze pozwoli, poszarpane i czerniałe od zbitcia ciało jego długiego będzie potrzebowało pielegnowania; przecież zdrowie nieszczęśliwej ofiary na zawsze już stracone. Co Borejsza dalej zrobi ze swym miłym gościem, z którym przez kilka dni pospołu herbatę pijał? Dotąd niewiemy.

Moskale prowadzą formalny handel z aresztowanymi Polakami i to w następujący sposób. Oficer moskiewski dowiedziawszy się, że w okolicy zamieszkuje jakiś Polak nie biorący wprawdzie udziału w powstaniu, ale posiadający majątek, przywołuje swego szpiega, z którym się dobrze zna i ciągle prowadzi interesa, i daje mu polecenie wyszukania jakiegokolwiek zarzutu przeciw owemu spokojnemu Polakowi. Szpieg przybywa po niejakiem czasie do oficera z wiadomością, że ów Polak przemocował jakiegoś powstańca itp. Oficer wychodzi natychmiast na miejsce zamieszkania Polaka, aresztuje go i osadza gdziekolwiek w tymczasowym prywatnym więzieniu. Odtąd poczyna się handel. Przybyła aresztowanego rodzina prosi oficera o uwolnienie więźnia, ale oficer rozgniewany nie chce o tém ani słyszeć, owszem klnie go jako największego miateźnika i przepowiada w czarnych kolorach przyszły los jego. Tymczasem z boku uwija się już szpieg, który daje strokanęj rodzinie do zrozumienia, że wszystko może być jeszcze dobrze, nie trzeba tylko żałować pieniędzy na przedkie oswo-bodzenie uwięzionego, bo gdy tenże odesłany zostanie do miasta powiatowego, gdzie przyjdzie zaraz pod śledztwo sądu wojennego, wtedy będzie już zapóźno i nie łatwo go będzie można ztamtąd wydobyć. Kto słyszał, ile niewinnych ofiar siedzi po różnych więzieniach i pędzonych bywa na Sybir, a przede-wszystkiem jak się Moskale z nieszczęśliwymi obchodzą, dziwił się nie będzie, że rodzina nawet przy zupełnej niewinności aresztowanego, płaci czterokrotnie kilkaset rubli, aby go tylko czempredź z rąk okrutnych oprawców wyostać. Oznaczony okup składa rodzina w takim razie zawsze na ręce szpiega, ten we cztery oczy doręcza go oficerowi, za co też odbiera zaraz umówiony od okupu procent. W gubernii grodzieńskiej słynie prócz wielu innych z podobnego postępowania kapitan Wołkow ze swym szpiegiem Mendlem, mieszkającym w mieście Brańsku.

Warszawa, 6 lutego. Urzędowy organ moskiewski donosząc o aresztowaniach i rewizjach odbytych w nocy z 27 na 28 stycznia i dni następnych, dodaje, iż policja od czasu skupienia jej w jednym ręk podwoiła swą energię i czynność i teraz wpadła na trop wszystkich rozgałęzi organizacji narodowej. Jakkolwiek miasto przekonane, że w całej tej sprawie głównie sama policja nagromadziła w bujnej swjej fantazyi o „mnóstwo dokumentów pisanych i drukowanych,“ mających kompromitować dużo osób, a mianowicie dowodzić, że Bigusławski odgrywał jedną z najważniejszych rol w organizacji, a Zławcewicz należał do „najczynniejszych agentów policji“ narodowej, — jakkolwiek opowiadanie urzędowego dziennika o machinach piekielnych itd. mocno zakrawa na powieść z tysiąca i jedna noc, i wiele przypomina tajemnicze opisy podziemnych ganków i ukrytych komnat w pałacach Zamoykich, — przecież wszyscy z smutkiem przewidują, że gorliwa praca Rydzewskiego i jego pomocników znów też same, co zwykle przyniesie owoce, to jest, że pomnoży szereg ofiar, które Moskwa bez udowodnienia jakiegokolwiek winy już dlatego samego okrutnie na śmierć lub wygnanie skazuje, by wyłudzić Polskę i wytepić co w niej najszlachetniejsze. Że bowiem nieudają jej się złamać owę niewidzialną władzę, która narodem kieruje i jest jego wyrazem, o tém sama Moskwa najlepiej się przekonała, gdyż mimo tylokrotnie doniesionych przez jej organa odkryć, zawsze na też same natrafia przeszkody i też same staczać musi zapasy. I tą razą mimo aresztowań i ogłoszonych doniesień o wykryciu „wszystkich rozgałęzi organizacji,“ dwa dni po uwiezieniu „z szybkością, właściwą dobrej policji“ „mnóstwa osób, ukazał się 5 numer „Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej,“ który pokrótce w całym mieście został rozpowszechniony. Pisemko to pomiędzy innymi zawiera opis moskiewskiego balu w Tykocinie, który z grubszego tylko był znanym z urzędowego raportu naczelnika łomżyńskiego.

Z prowincyi doniesienia o gwałtach i bezprawiach moskiewskich się mnożą. Zwłaszcza upodobała sobie dzicz moskiewska pastwić się nad kobietami i obrażać bezwstydnie ich godność niewieścią, szanowaną nawet u ludów barbarzyńskich. Podobnie jak w Warszawie na dworcu kolei żelaznej oficerowie moskiewscy rozkazują niewiasty w obecności swjej rozbić pod pozorem rewizji do naga, tak też i w innych miejscach dopuszczają się tegoż samego bezprawia. W Sosnowcu, jak donoszą do Brest. Ztg. dyrektor celný osobicie zwykle rewizye takie odbywa, a niedawno temu uczynił to młodej parze małżeńskie narodowości niemieckiej, która z Katowic zamierzała się udać do Królestwa.

Tu i owdzie chwytają Moskale bezbronných powstańców, rozkwaterowanych po wsiach dla zimowej pory, lub patrolujących w małych garstkach po kraju. Dnia 23 stycznia pojмали oni we wsi Świdrach siedmiu powstańców. Jeden tylko z nich stawiał dzielny opór; zabił dwóch kozaków, trzeciego ranił śmiertelnie, nareszcie sam poległ. Innych sześciu osadzono w warowni na Pradze. Prócz tego aresztowali Moskale 26 stycznia w pobliżu Pragi we wsi Kobyłce ośmiu włościan, denuncyowanych, jako należących do organizacji narodowej. Czyż to się zgadza z doniesieniami pism moskiewskich, że włościanie nie sprzyjają powstaniu?

— Korespondent tutejszy pisze między innymi do Chwili:

Księża w Warszawie wciąż cierpią ogromne prześladowania od załóg stojących po klasztorach; tych prześladowań nawet nie głoszą, z obawy, aby nie mszczono się na nich. Tysiące drobnych a dotkliwych szykan ponoszą codziennie. N. p. gdy w refektarzu zastawiony zostanie obiad, niepuszcza ich żoldactwo z cel dopóty, dopóki wszystko nie ostygnie i nie skrzepnie zupełnie: wtedy dopiero pozwalają im się gromadzić na obiad. Za najmniejsze przekroczenie regulaminów, jakie sami nałożyli, ściągają kary pieniężne, a sami po całych nocach śpiwają, hałasują, wyrabiają różne zbytki i nadużycia. Niedawno dowódca załogi klasztornej u księży Augustyanów nałożył na nich 50 rs. kary. Tłómaczyli mu się, że nie tylko nie mają z czego płacić, ale żyć z czego nie mają, bo kto chce z ofiarą jaką przyjść do nich, to żołnierze nie wpuszczają, bo na pogrzeby nie pozwalają im chodzić, a kilku lokatorów jakich mieli wypędzili już dawno żołnierze. Na to zagrożono im, że zamknięci będą w celach tak długo, dopóki nie zapłacą; założyli się więc gdzie mogli księży, aby ująć gorszych prześladowań.

Milutyn ma znowu przyjechać do Warszawy z jakimiś ważnymi poleceniami. Zygmunt Wielopolski bywa codziennie u Berga; przez jakiś czas miał nadzieję wystarać się o jaką grubą pensję; głoszą, że za prezydenturę miasta dadzą mu dyrektorstwo komisji spraw wewnętrznych, ale nie udaje mu się to wszystko, i ma znowu wyjechać z Warszawy. Laski, urzędnik z wydziału tabacznego, krewny znanego bankiera Laskiego, byłego dyrektora banku, umizgający się do Moskali, a nawet podejmujący się dla nich różnych usług wątpliwego charakteru, otrzymał od rządu narodowego surowe upomnienie, które przedstawił Trepowowi; ten pozwolił mu nosić przy sobie 2 rewolwery.

W trybunale handlowym w czasie rewizyi znaleziono kilka starych numerów „Niepodległości;“ w skutek tego aresztowano Grewkowicza pisarza, Trzaskę podpisarza, i Czerstewskiego kancelistę. Na Pradze aresztowano Sikorskiego urzędnika od wagi przy rzeczalni i jego syna. Aresztowani także: Dąbrowski Zygmunt urzędnik komisji oświecenia, Piątkowski Hipolit profesor i Kobyliński Mikołaj wagnajster, Marczewski Bronisław, urzędnik komunikacji, żonę jego chciano aresztować, ale niebyło jej w domu; Brzeziński jurysta, Zagórski, brat pisarza trybunału, Poznański, Polukowski Mikołaj urzędnicy bióra policmajstra, Moskonin Jan, Mirowski Aleksander czeladnik bronzown., Bitner Edward czeladnik, Miller Jan, Różycki Józef, Manakowski Paweł technik rządca kolei warszawsko wiedeńskiej, Nowakowski Edmund przy rodzinie, Grodzińska Konstancja, Rożański Edward dozorca 8 cyrkulu, Wohlgenuth Ferdynand, urzędnik banku, Czarnowski Wojciech, Binder Leon, urzędnik sądu poprawczego; Rzepecki,

Florecki Jan szklarz, Toczyński Józef urzędnik, Glücksohn, Piolunowicz Karol subjekt, Kuczyński Franciszek rzeźnik, Rychter Ludwik, Lutowski Józef aplikant sądowy, Więckowski Karol listonosz, Wojciński Piotr strażnik konsumcyjny, Wielicka Julia nauczycielka, Mioduszewski Ludwik rządca domu, Modliński Franciszek, Duboniewski Feliks, Bukowiecki Franciszek, Bryze Karol majster szpikarski, Rawski Aleksander dozorca cyrkulu 8, Frącki Józef czeladnik krawiecki, Wardyński Władysław uczeń gimnazjum, Trechciński Marceł urzędnik przy budowie mostu, Zieliński Feliks podsekretarz rady stanu, Szmidel Karol, Stobiński Piotr. Wszyscy aresztowani w ciągu dwóch ostatnich dni.

Trepow polecił poprowadzić druty telegraficzne od swego biura do wszystkich kancelaryi komisarzy cyrkulowych. Policja moskiewska zajmuje się zbieraniem autografów wszystkich urzędników, aby odkryć, kto pisał rękopisma, jakie się znajdują w znalezionych papierach.

O gwałtach i okrucieństwach Kozaków w spółce z niektórymi kolonistami niemieckimi w okolicy Warszawy, donoszą do Chwili co następuje: We wsi Bronie kilka tygodni temu powstańcy powiesili szpiega kolonistę nazwiskiem Stahl. Synowie dwaj powieszono, mszcząc się teraz napadają na okolicznych obywateli wraz z kozakami, rabują ich z pieniędzy i biją prawie do śmierci.

Tak w przeszły piątek przyszli z kilkunastu kozakami w nocy do wsi Zielonki, własności Kropiwnickiego. Mieszka tam tylko rządca dóbr Mikołaj Wojno. Rabusie wpadli pod pozorem szukania powstańców, choć dobrze wiedzieli, że niema nikogo. Z obecnych zastali tylko młodego Kropiwnickiego, syna właściciela i temu dali pokój; do Wojny zbliżyli się kozacy z namowy kolonistów, żądając pieniędzy. Aby się zbyć w dobry sposób niewygodnych gości, odpowiedział Wojno, że im da 30 rubli. Kozacy zdawali się zadowolniać, poszli do drugiego pokoju i powiedzieli Niemcom o zawartęj ugodzie; ale ci podburzyli ich, żeby nie dali się zbyć byle czem i żądali 900 rubli. Kozacy przyszli z powtórą propozycją; natenczas Wojno oburzony zuchwalstwem odpowiada: „Nie dam ani tego co żądacie, ani nawet 30 rubli, które poprzednio obiecałem. Nie znaleźcie u mnie nic i nic nie znajdziecie; a jeżeli chcecie, możecie mnie zawiesić do władzy, ja się tam wytlómaczę z zarzutów, jakie mi będziecie robić.“ Natenczas rzucili się na niego kolonisci i kozacy i zaczęli go bić. Wojno jest człowiek rosty i silny, długo pasował się z rozbójnikami, ale musiał uleść przemocy, padł wreszcie na ziemię. Wtenczas rabusie wzięli z komody kilkanaście sztuk złota i 1000 złp. papierkami i wyszli. Wojno zdołał się jeszcze podnieść, wyszedł z nimi zapytując, jakim prawem obierają go z pieniędzy; rabusie wrócili, zaczęli go bić znowu tak mocno, że nareszcie zupełnie omdlały padł na ziemię; nadbiegłego fornała i parobka zbili podobnie; Wojnie odebrali jeszcze drugi tysiąc złotych, który przy nim znaleźli i uszli ze zdobyczą. Chorego okropnie, zniemalego i poranionego przywieziono nazajutrz do Warszawy, do właściciela dóbr Kropiwnickiego i tam znalazł pomoc lekarską. Kropiwnicki podał żalenie do Trepowa, ten wyznaczył jakiegoś pułkownika żandarmów na śledztwo, ale jeszcze się takowe nie rozpoczęło. Oprócz Wojny wielu obywateli w sąsiedztwie uległo podobnym rozbójniczym napadom, ale nie wiem o nich bliższych szczegółów. Rządzący w majątku wybili ciż sami Niemcy oko, poranili go i odwieźli do Błonia. Nawet trzeciego brata swego, za to, że wyrzucił im ich rozbójnictwo, zbili najokropniej.

Z teatru wojny nie doszła nas dzisiaj wiadomość o świeżych utarczkach. Natomiast uzupełniając dawniejsze doniesienia nasze, przytaczamy ustęp z korespondencji warszawskiej do Chwili tej osnowy:

Dnia 25 zm. przybył oddział kozaków na Pragę, zupełnie rozbity, bez lanc, lub z obłomkami tylko, karabinów także nie miał, a nawet czapek; przywieźli ośm fur ranionych i jednego trupa; prowadzili także 38 koni kozackich, osiodłanych luznych.

Wiadomość powyższa świadczy, iż w pobliżu Warszawy zaszła w ostatnich dniach stycznia jakaś potyczka, która pomyslną była dla powstańców. Prócz tego stał się w tym samym czasie w okolicy Sieradza oddział powstańczy z Moskalami.

— Raport naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego do generała Bosaka brzmi jak następuje:

„Po udaniu się mojem w skutek rozkazu generała do oddziałów krakowskich w województwo sandomirskie dla pilnowania ścisłego wykonania przez generała wydanych rozkazów dowódzcom oddziałów, przybyłem dnia 20 stycznia do Szczygłkowej Woli, gdzie obozował oddział Michowski pod dowództwem kapitana Waltera. O godzinie 10 wieczorem odebrałem wiadomość, że Moskwa w sile czterech rot piechoty, 80 dragonów, i 30 kozaków stanęła na noc w Bodzentynie o ćwierć mili od naszego obozu. W przypuszczeniu, że té nowo przybyłe siły udadzą się przeciwko oddziałowi pułkownika Rebajly, na którego po dwóch jego świetnie stoczonych bitwach znaczne koncentrowano siły, uważałem za konieczne zrobienie dywersyi i kazałem oddziałowi pozostać w miejscu, pomimo niebezpiecznego sąsiedztwa do godziny 6 rano, a potem wyruszyć przez Słupię, Waśniów, Kurów do Hłeczkiej lasów. W ciągu nocy przysposobiłem furmanki dla całego oddziału, na którego przybycie czekały między Słupią a Grzegorzowicami. Kiedy oddział o godzinie 6 rano ruszył z miejsca, później wsiadł na furmanki i postępował wskazaną drogą. Moskwa w trop za nim postępowała i już pod Kocimowem awangarda kozacka, dopędziwszy go, dała ognia i uciekać zaczęła, zapewne w zamiarze, aby oddział nasz do pogoni zniewolić i na ich piechotę naprowadzić. Gdy im się to jednak nieudaje i oddział na furmankach dalej postępował, wysunęli się dragoni i rozpoczęli ogień. Wtenczas dopiero cały oddział na komendę z furmanek zsiadłszy, sformował się w szyku bojowym dalej postępując, w samym Kocimowie na chwilę się zatrzymał i dał ognia, po którym sześciu dragonów i trzy konie na miejscu padły, a następnie w największym porządku dalej ku Hłecz-

skim lasom postępował, ciągle się odstrzelując. Gdy już do lasu się zbliżył i tu do przyjęcia boju się sposobił lerya moskiewska swój odwrót rozpoczęła, po czém i za stępująca piechota się zwróciła, udając się w stronę O. Straty nasze nie wielkie: w zabitych dzielny porucznik Aleksander Eustachowicz i dwóch szeregowych; prócz tego ciężko i 15 lekko rannych. Straty moskiewskie wyniosły 20 zabitych, rannych liczba niewiadoma. Prócz tego Moskwa trzy zabite i sześć w naszym ręk pozostałych.

„W bitwie odznaczył się nadzwyczajną przytomnością i odwagą dowódca oddziału kapitan Walter Rebajly i kompanii Stanisław Nowicki; poległy w boju pułkownik Eustachowicz; podporucznicy: Fürganetz, Domański, zef Dobor; sierżanci: Karol Krynicki i Leskiewicz; podoficerowie: Konarski, Furyer, Szwajcarski; szeregowi: Kowalewski, Rozalski, Bober i 15 letni Adam Mazurek.

Raport dzielnego dowódcy III oddziału podpułkownika Rebajly o bitwach przez niego w dniach 17 i 20 bm. takżnie stoczonych, dołączam i nadmieniam, że po odstąpieniu Moskwy od ścigania naszych oddziałów dalszy pochód tak na wskazane stanowiska stósownie do rozkazu jenerała dzilem.

„Dnia 22 stycznia 1864. Naczelnik sił zbrojnych województwa Krakowskiego, pułkownik Kurowski.“

Wilno, 6 lutego. Murawiew coraz dalsze wydaje rządzenia mające na celu zmoskwiczenie Litwy. Th. W. muje wiadomość, iż satrapa moskiewski nakazał, aby Kwiećnia rb. we wszystkich składach kupieckich w Wilnie po rosyjsku mówiono, pod karą 30 rubli w razie szego schwywania na niedopełnieniu powyższego rozkazu za drugą razą i tak dalej w progresyi zwykłym teraz u nas obyczajem. Przedostatni nr. organu Murawiewa zawiera w nieurzędowej artykul dowodzący potrzeby udoskonalenia tystrycznego obliczenia ludności podług wyznań i zatur. Artykul zwraca szczególniej uwagę, że gdy powszechnie domo, iż liczba Żydów w Wilnie przechodzi ilością chrześcijan mimo tego rządowe obliczenie podaje ich tylko mało jak 9000 dusz meklich. W dalszym ciągu artykul wyraźnie powiada, że przy sążeniu powstańców znalazł mnóstwo osób nigdzie formalnie w księgi ludności nie wpisanych, lub z świadectwami podejrzanymi, nieopartymi na gach urzędowych. Otóż zdaje się, że cały ten artykul celu obostrzenia przepisów i tak już aż nadto surowych, spisu ludności. W Rosyi istnieje prawo, że niedokładnie pisani do tak zwanych „skazek,“ uważani są jako „brodiaki,“ i posyłani w Sybir na zaludnienie. Czyżby bny system i na Litwie zamierzano zaprowadzić?

Korespondent litewski do Inwalida ruskiego donosi 6/18 stycznia pochwycono jednego z przewodców powstania Sowę, którego prawdziwe nazwisko ma być Czerwiński, akademik petersburski, syn obywatela z mohilewskiej gubernii. Pojmanego Sowę osadzono w twierdzy Dynaburgu, wojenny skazał go do ciężkich robót w Syberyi.

AUSTRYA.

Wiedeń, 6 lutego. W obudwu izbach austriackich rejehsratu wczoraj na wniosek członków niemieckich się owacye na cześć austriackiej armii w Slezkwiku, w dniu jej waleczności. Obok Czechów, Słowaków i Włochów walczył pułk Martini w tej armii, złożony z Galicyan.

Przybył do Wiednia ban chorwacki, Jmpor Sokolowicz. Przybycie jego podobno zostaje w związku z zamiarem zwołania sejmu królestwa trójjednego celem wezwania wysłania reprezentantów na radę państwa.

Oczekują w rychle zamknięcia sejmku, pomimo niestwierdzenia spraw najważniejszych, jaką np. jest projekt do o stowarzyszeniach i reorganizacji postępowania kar. Puszczono znowu pogłoskę o bliskim ustąpieniu króla węgierskiego hr. Forgacza, aby podnieść wątlą jego na grzech popularność.

Terszycze, 5 lutego. Biuro Reutera powiada, iż mało depesz z Carogrodu 20 stycznia, wedle której i Austrya nalegają na Turcyą o wysłanie korpusu okólnego do Maltan i Wołoszczyzny. W Bokharze aresztowano czterech oficerów rosyjskich, oskarżając ich o plan zorganizowania powstania.

Z Bukaresztu donoszą, że w dniu 22 stycznia, kiedy kareszcie odbyło się solenne nabożeństwo na intencyę a konsul moskiewski wsiadał do powozu, by jechać do ks. i żądać zakazu mszy i uwięzienia uczestników, lud zebrał przed jego pomieszkaniem i wyprawił mu kocią muzyką i nęcał za powozem z niestychaną wrzawą i hałasem.

FRANCYA.

Paryż, 6 lutego. Zdaje się potwierdzać wiadomość, że z względu na powikłania wojenne po za Ejdorą pastora rząd francuski postawił korpus obserwacyjny nad Renem, a szar rozmawiał o sprawie tej z marszałkami Mac Mahonem i reg, a potrzebne roboty przedwstępne są już zupełnie ukończone, tak że odnośny rozkaz cesarza może być nazajutrz konanym. France podaje powody, dla czego panie i inni mówcy wstrzymali się od zabrania głosow. p. Darimon o zniesieniu ścieśnienia prasy; mniemam bowiem, że po obszerniej nad tym przedmiotem dyskusyi prowadzącym i odpowiedzi cesarza na adres, rzecz cała leży pozostawić inicjatywie cesarza. Ciało prawodawcze w dniach nie odbywa posiedzeń. Jako kandydatów przywrach uzupełniających w dwóch okręgach paryskich podają, które dzienniki pp. Carnot i Garnier-Pages, którzy powierzyliby grono opozycji. Nic jednakże jeszcze w tej mierze postanowiono pewnego. W związku z usiłowaniami patriotystów w kraju, których owoce dojrzały między innymi w adresie ks. Zubieńskiego do cara, mają stać gorliwe w niektórych osób w Paryżu. Rozeszła się dzisiaj pogłoska, że p. Piétri udał się do Polski, aby wpłynąć na rządowy w myśl rozbrojenia. Czy podróż pana Piétri jest

plawa; ale faktem jest, że tę pogłoskę rozsiewano. Zanim też nr 17 tygodnika la Pologne podobno z powodu nienawiści, rzucającego odpowiedzialność za nieszczęścia Polski rząd francuski. Monitor ogłasza dziś członków nowej komisji zajmującej się wydawnictwem korespondencji Napoleona I. Ks. Napoleon jest prezydentem tej komisji, do której między innymi należy hr. Walewski. Monitor zajmuje znów od kilku dni gorliwie sprawą meksykańską, którą w sposób świetny przedstawia. W korespondencji z Nowego Jorku donosi, że generał Bazaine wszedł 5 stycznia na czele tysięcy ludzi do Guadalajary. Uraga ma się znajdować w odległości 4 tysiącami tylko ze wszech stron otoczony, tak że cały znajduje się pono w posiadaniu Francuzów. Korespondent Monitora dodaje oczywiście, że ludność z uprzejmym wyczekuje przybycia Maksymiliana I. Królowa hiszpańskiego z żoną i siostrzenicą infantki Izabelli, księżniczką Montpensier, z hrabią Paryża.

W Wenecji umarła 1 b. m. księżna Parmy, wygnana królowa państewka przed jego aneksją do królestwa włoskiego.

Podczas gdy powstańcy polscy toczą bój z Moskwą, jeden z Polaków, naturalizowany we Francji, stoczył bój na liczbę, bój finansowy. Rosya wysłała zarządcę swego, bankiera Stieglitza do Amsterdamu, Paryżu i Londynu, aby zawrzeć pożyczkę 12 milionów funt. szt. rozpoczęła się wtedy agitacja stowarzyszenia izraelskiego we Francji, Holandji i Anglii przeciw uskutecznieniu tej pożyczki. Stowarzyszenie to w ten sposób odplacało się Moskwie za prześladowanie Żydów w Polsce, a Polakom za najzupełniejszą odmowę przyznania Izraelitom wszelkich praw zarówno z chrześcijaństwa jak i z prawa naturalnego. Pożyczka się Stieglitzowi nie udała. Rozpoczął on nowe wyprawy, skłoniwszy rząd moskiewski do jeszcze korzystniejszych dla spekulantów konstytucji. Wtedy wstąpił Wołowski z rozprawą, wykazującą stan finansów moskiewskich. W tej rozprawie umieścił w Revue des deux Mondes. Oparł się na liczbach i zdarł maskę finansową do szczytu z Moskwy. Wskazywał on treściwie w swój rozprawie historię finansów banku rządowego moskiewskiego i wykazuje, że Moskwa w obec publiczności pieniężnej, w obec swych wierzycieli nie spełnia zobowiązań przyjętych. W końcu przechodzi do rozprawy o papierach kredytowych. Ukaz carski postanowił, iż papierów kredytowych w obiegu nie ma być nigdy więcej w obiegu jak 170 milionów rubli. Dano im jako hipotekę dobra państwa i 82 milionów rubli w złocie. Wedle wykazu bankowego z dnia 30 lipca r. 1863 było w obiegu 635 milionów rubli a zasobów banku hipoteki na to w kruszcu było 56 milionów w wekslach i w papierach, to jest jedenaście razy mniej niż papierowych rubli. Jest to w wszystkich państwach europejskich najgorszy stan finansowy. Na tę rozprawę Wołowskiego odpowiedział Stieglitz w piśmie moskiewsko-francuskim Nord w sposób niedołężny i takiej nieznamościci rzeczy dowodzący, że korespondent z Petersburga do Nationalzeitung pisze o pożyczce, że daleko więcej podkopała kredyt publiczny niż sama rozprawa Wołowskiego. Korespondent na odpowiedź Stieglitz bez taktu i pełną ignorancją. „Gdy gubernator banku bawi w Paryżu, zwykle wtedy jest bardzo ciekawym artykuły dziennikarskie i zdaje mi się, iż powagą podchodzi do podprzeżki twierdzeń.“ Dzienniki francuskie, niemieckie i angielskie pochwyliły skwapliwie rozprawę Wołowskiego i podają jej wyniki do powszechnej wiadomości. Wołowski za rzecz pewną, iż zamierzona pożyczka moskiewska przyjdzie weale do skutku. Rząd moskiewski używał danego sposobu do dostania pieniędzy. Oto prywatni bankownicy składali w depozyt oszczędzone sumy. Bank im płacono procent, a rząd pieniędzy tych używał. Minister Wałujew obecnie 20 filialnych kas depozytowych po główniej w miastach Rosji, myśląc, iż tym sposobem przyjdzie do dostania pieniędzy, których do opędzenia bieżących wydatków potrzeba, a których z zagranicznej pożyczki nie można było osiągnąć. Lecz i ten środek zawodzi. Właśnie w takim burzliwym czasie jak obecny, założenie banku dwudziestu takich filii banku, z jedynym celem dostania pieniędzy dla rządu, zaniepokoił kapitalistów, a kasy bankowe stoją próżno. Wołowski zaczął swój artykuł od słów Górczakowa, które wyrzekł wnosząc toast na wieczór w klubie angielskim w Petersburgu: „Rosya jest wielką, majestatyczna i potężna. Europa patrzyła na nas z lękiem, a myśmy ją pogięli, więc nie miała wyobrażenia czem jesteśmy w samej istocie. Dmuchałmy na tę mgłę, która przykryła naszą wielkość, a mgła rozwiła się!“ Kończąc rozprawę Wołowski odpowiada mu na ten chełpliwy toast:

„Cały ten bilans, starannie rozbrany, nie otwiera Rosji nowych widoków. Gdyby książę Górczakow z wysokości stanowiska, na których zdaje się unosić, chciał być zejsz do tych widoków, których dostrzeżenie jest jego obowiązkiem, byłby się z większą wyraził skromnością. Wszystko nakłania Rosję do przewartowania się, do zrzeczenia się zamiarów zbyt ambitnych i niesłusznych roszczeń, jeżeli nie chce pograżyć się do ruin kolosalnego bankructwa, któreby spowodowało straszną ruinę, nieprzestawiając szansy zbawienia.“

ANGLIA.

Londyn, 6 lutego. Podczas dyskusji nad adresem, Whitehead przedstawił smutny obraz Irlandji, zarzucając, że mowa o nieszczęśliwej wyspie nie wspomniawszy, że przyczyną niepokojów łądu stałego w szerszym zakresie i pochwalili Russla, że odrzucił projekt kongresu. Pope Hennessy, przemawiał kilka słów za Polską. Wreszcie przyjęto wczoraj. Admirał Dacres, powróciwszy do kraju, dał rozkaz flocie, którą dowodził, aby była gotową na wszelkie zwołanie do wyjazdu. Do Indj. belge piszą, że obiegają pogłoski o traktacie tajnym wynagradzającym Prusy na koszt Danii za danie rękami Austrii względem Prus. Niektórzy rozpuszczają nawet wieści o dawnym traktacie nadreńskim, Spirze, Kobleneyi. Książę Alfred,

który odbywa studia w Oksfordzie, chory na oko, w skutek uderzenia pioruna.

Korespondent duński do Timesa pisze z Kopenhagi w końcu stycznia: „Po gazetach obiegają pogłoski, wedle których Prusy miały rządowi szwedzkiemu proponować taki obrot rzeczy, iżby w skutku jego księstwa Szlezwik i Holzacya oderwano od Danii, natomiast Jutlandyę, wyspy Fionią i Zelandyę złączono z Szwecyą i Norwegią w wielkie państwo skandynawskie. Powiadają mi, że ta wiadomość spotkała u wielu niewiarę. Ale mogę zaręczyć wam z bardzo dobrego źródła, że w istocie rząd pruski udzielał się szwedzkiemu posłowi w Berlinie w tym sensie. Jak dalece p. Bismarck znał i pochwalał tę propozycyę, powiedzieć nie mogę, bo gabinet i dwór w Berlinie nie w wszystkich punktach co do joty się zgadzają, ale że poseł duński swemu rządowi w Sztokholmie donosił o takiej propozycji, to jak miemam, jest faktem pewnym, tak samo jak wedle mojego mniemania zupełną jest prawdą, iż rząd szwedzki nie tylko odrzucił projekt, ale uważał go za najcięższą obrazę.“ Schles. Ztg dodaje, iż w dobrane informowanych kołach berlińskich o powyższych datach nie wiadomo.

WŁOCHY.

Turyń, 4 lutego. Unita italiana na 2 bm. zamieszcza artykuł podpisany przez Mazziniego o siłach wojskowych Austrii, w którym dowodzi, że na wypadek wojny z Włochami Austria zaledwie 170,000 w pole może wyprowadzić, że zaś Włochy 300,000 żołnierza wystawić mogą. „Przeto, woła Mazzini naprzód na Wenecyę z siłami czysto włoskimi.“ Gaz. Militare donosi, że od głównie dowodzących wyszły rozkazy, aby wyuczone rekrutów jaknajśpieszniej. W Marchiach i Umbryi uzupełniają uzbrojenia gwardji narodowej. Codziennie przybywa do Bononii znaczna ilość broni i efektów wojennych. Piszą ztąd do Köln. Ztg, że panuje tu nawet w kołach rządowych usposobienie bardzo wojenne. Na ostatniej radzie ministrów, która się odbyła w Medyolanie pod przewodnictwem króla wyszło podobno z ust poważnych słowo, że „pierwszy żołnierz angielski w Szlezwiku będzie białym do przekroczenia rzeki Mincio.“ Austriacy sprowadzili do Weroni 42,000 macz zbroja, a minister wojny włoski odpowiedział na to utworzeniem dwóch nowych pułków konnicy. Sentinella Bresciana donosi, że w twierdzy Peschiera Austriacy wykierowali działa na miasto, obawiając się powstania mieszczan. W miejsce posłów opozycyjnych, którzy złożyli mandaty, wybrano 8 posłów przychylnych rządowi.

DANIA.

Rendsborg, 8 lutego. Walka krwawa rozpoczęta w ulicach Flensborga, trwa w północnej części miasta przy tak zwanej „Kupfermühle.“ Wojska niemieckie zabrały znaczne łupy Duńczykom, między innymi pocztę polną, także wzięto wielu jeńców do niewoli. Książę Fryderyk Karól, który wczoraj miał główną kwaterę w Glücksburgu, odciał Duńczykom najbliższą drogę na wyspy prowadzącą.

W Szlezwiku oddano następującym osobom urzędy tymczasowe: Jacobsen, dawny minister wojny, mianowany rządca; Gottorf i Hütten, adwokat Godtburgsen burmistrzem i policmajstrem, adwokat Wittrock sekretarzem miasta, hr. Baudissin pocztmistrzem, Römer zaś sprawuje obowiązki tak zwanego „Hardsvegta.“

Przez Hamburg donoszą, że potwierdzać się zdaje pogłoska, iż Prusacy z Glücksburga pod Hollnis przeszli ku Düppel, wzięli tu szanice, słabo obsadzone, i posunęli się ku Apenrade, aby odciać cofającą się armii duńskiej drogę do Lutandyi.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie ukazał się 4 lutego świeży numer „Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej.“

Urzędy policji w Królestwie miały wedle Na t. Ztg otrzymać tajny rozkaz żadnemu mężczyźnie od lat 17 do 30 nieudzielać paszportu za granicę.

Wedle Gaz. Nar. odbyły się na Wołyniu w ubiegłym tygodniu bardzo liczne aresztowania pomiędzy właścicielami ziemskimi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 lutego. Ost. Ztg dowiaduje się, iż książę Fryderyk Karól wyraził życzenie, aby pułki złożone z Polaków jak najprędzej przybyły na plac boju w Szlezwiku. W skutek owego życzenia, czy też dla tego, iż w ogóle cała 10 brygada piechoty ma być zmobilizowana, powołano wielu tutaj zamieszkałych oficerów landwery, wice-wachmistrzów i tych, którzy po odsluszeniu jednorocznem posiadają kwalifikacye do stopni oficerskich, aby się niezwłocznie stawili do sztabu 18 pułku piechoty. Tenże sam dziennik donosi, że w powiatach granicznych z Królestwem Polskiem załogi wojskowe mają być zwiększone, ponieważ władze obawiają się z nadejściem wiosny silniejszego ruchu zbrojnego w Kongresówce.

Jutro o godzinie 3 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, na którym obok innych przedmiotów przyjdzie pod obrady projekt budowania kościoła ewangelickiego na Nowomiejskim rynku, jako też nastąpi wybór członka do wydziału trudniącego się wzniesieniem pomnika narodowego na cześć bitwy pod Lipskiem. Tutejsi mieszkańcy narodowości niemieckiej zaczynają lubować się w budowaniu, podobno zamysłają i teatr miejski, w którym, jak wiadomo, jedynie niemieckie od dawna dają przedstawienia, znacznie powiększyć przez wzniesienie dwóch przystawek od strony placu teatralnego i policji, w których się znajdują będzie restauracya i składy sprzętów i dekoracyi. Magistrat upoważnił budowniczego miejskiego p. Wollenhaupta do przedstawienia odpowiedniego w tym celu planu.

Wedle Ost. Ztg zbiegli z twierdzy Winiar dnia 14 stycznia artylerzysta Karbowiak, kilka dni później muszkieter Koerner z 46 pułku piechoty.

Miejscowi „turnerzy“ złożyli na rzecz Szlezwiku i Holzacyi w miesiącu styczniu 38 tal. dobrowolnej składki.

Buk, 7 lutego. Znowu dwa pożary nawiedziły nasze miasteczko. Dnia 5 b. m. około 8 wieczorem wybuchł ogień w tylnych zabudowa-

niach dotykających piekarni obywatela Scherniga. Straż ogniowa wnet przecież zdolała ugasić płomień, tak iż szkoda nie jest zbyt wielka. Ledwieśmy ochłonęli z pierwszego wrażenia, alsiżi znów nas przeraził alarm wojskowy i okrzyki: gore, gore. Ta razą zapaliła się stajnia w zamianowanych zabudowaniach. Dzięki usilnej i śpiesznej pomocy straży ogniowej ogień przytłumiono i ściany pozostały całe. Niestety, zdaje się, iż szajka niegodziwych podpalaczy, którzy się na zniszczenie naszego miasteczka sprzyśli, dotąd niezapomnie jeszcze pochwycono.

Inowrocław, 2 lutego. Piszą ztąd do Bromb. Ztg, iż w pobliskiej wiosce Modliborzycach przyszło dnia 31 stycznia między ulanami stojącymi tamże załoga a włościanami w karczmie do bijatyki, w której i kobiety wzięły udział, tak że wojskowi rażeni ze wszech stron butelkami, kijami, ławkami i miotłami mnsieli plac boju opuścić. Ulan jeden i pisarz batalionowy mocno zostali potłuczeni.

Wszystkie wioski muszą w nocy stawiać strażę, prócz tego ulani bezustannie w okolicy patrolują.

Grudzień r. z. w Warszawie pod względem stanu powietrza był nader zmienny; deszcze, wichry, zawiewy śnieżne były tak częste jak w marcu. Przemieszenie dnia z nocą zimowe (d. 23) odznaczało się szczególną burzą, deszczem i wichrem. Przez trzy dni ciągle panował silny wicher: t. j. d. 21 zachodni, d. 22 południowo-zachodni; d. 23 północno-zachodni. Pod względem jednak temperatury miesiąc ten był łagodny, przeszło o półtora stopnia cieplejszy jak zwykle a o 5, 11 stopni R. jak w r. 1862. Średnia temperatura całego miesiąca jest -0,35 stopni R., niżej zera, o 1,72 stop. wyższa od normalnej. Największe ciepło dochodziło 4,9 stopni R. d. 8. popołudniu; największe zimno, 5,3 stop. R. d. 29 z rana. Największa zmiana dzienna temperatury wynosiła 5,92 stopni d. 28 na 29. Stan temperatury w ciągu całego miesiąca zmieniał się ośm razy, to jest d. 6, 11, 17, 19, 21, 23, 24, 28. Pod względem pogody grudzień zbliżał się do stanu normalnego. Deszcze padały często i obficie. Dni pogodnych było 3; na pół pogodnych 6; pochmurnych 22, dni deszczu 9; śniegu 10; mgły 3; wiatrów mocnych 5; wiatr panujący Zachodni, częste były także północno-zachodnie.

Jeden z tych strasznych wypadków, które okropnością nagłej katastrofy i liczbą ofiar pochłoniętych przerażają, zdarzył się dnia 8 grudnia roku zeszłego, w San Jago, stolicy rzeszypospolitej Chilejskiej, na brzegu zachodnim Ameryki południowej. Rzecz wedle opisu w tak się miała: dnia 8 grudnia 1863 jako w święto Matki Boskiej dawniejszy kościół jezuitki a teraz katedralny w San Jago, napełniony przez dzień cały pobożnymi, zaludnił się wieczorem samymi ni mal niewiastami wszelkiego wieku i stanu, które spieszyły stysząc nuncyusa apostolskiego Elizagriure, założyciela kolegium amerykańskiego w Rzymie. Kościół ten zbudowany w wieku XVII jest rozległy i wielce ozdobny w rzeźby z drzewa w ołtarzach, ławkach, konfesyonalach i chórach. O. Ugarte słynny kaznodzieja zakonu jezuitki utworzył przy tym kościele Bractwo „Córki Maryi“, do którego należało parę tysięcy sióstr. Dzień N. Pożęcia był szczególnym świętem tego bractwa, dla tego w dniu tym całe niemal bractwo było zgromadzone w kościele. O. Ugarte przygotował wspaniałą iluminacyę. O godzinie 7 wieczorem kościół cały pływał w morzu ognia: 20,000 lamp jaśniało różnobarwnymi płomieniami kamfionowemi, a ściany kościoła przybrano w opony z musliu i festony. Tłok był tak wielki, że z 500 kobiet musiało pozostać zewnątrz na schodach i ztamtąd słuchać nabożeństwa. Na dwie godziny przed otwarciem kościoła już mnóstwo kobiet przybyło, niektóre z stołkami, jak to jest miejscowy zwyczaj, wszystkie z małemi ręcznymi dywanikami do siedzenia lub klęczenia na nich. Kościół otwarto o godzinie 6 i kobiety zajęły swe miejsca, cisnąc się jak najbliżej wielkiego ołtarza. Dawno już robiło uwagę, że z powodu zbyt używanego przy nabożeństwie, pożar może łatwo nastąpić. W owym nieszczęsnym dniu, w dodatku lampy były napełnione nie olejem lecz kamfina, którą w Chili nazywają gas portabil. Główny obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu, ozdobiony był od dołu półksiężycem z lampy; zdaje się, że ogień się zajął od tych lamp. Ogień od lamp półksiężycy dostał się do innych ołtarzowych lamp, świec, sztucznych kwiatów, musliu w wieńców i t. d. Już dawniej podobno kilkakrotnie przy takich iluminacyach powstały pożary, ale zawsze je ugaszono niezwłocznie. Ta razą inaczej się stało. Ponieważ wszystkie lampy były napełnione kamfina, przeto skoro płomień buchnął, lampy zaczęły pękać a kamfina lejąc się na głowy ludzi i paląc się, rozniosła pożar. W mgnieniu oka cały kościół aż do stropów drewnianych stanął w płomieniach, wszystkie lampy spadały i rozlewały gorący płyn na tłumy kobiet, które tak napełniały kościół, że trudno było między nie włożyć się. Ponieważ wielka liczba osób nie mogła się weisnąć do kościoła, zalegała wielkie drzwi i tamowała wyjście z niego tym nieszczęśliwym co najbliżej drzwi stały, przeto żadna kobieta nie mogła się ze środka kościoła do drzwi docisnąć. Kościół ma trzy wielkie wrota, ale z tych tylko środkowe otwierano a dwóch bocznych nigdy. Nadto po dawnych trzęsieniach ziemi w nawach bocznych zaważyły ogromne mruwane szkarpy. Wszystkie rzucono się do drzwi frontowych i do bocznych, wychodzących na ulicę Bändera, drugie boczne drzwi wychodzą na mały podwórzec, przytkający do nieskończonego jeszcze gmachu kongresu. Trzecia część zebranych zdolała wyjść, ale jak kobiety w natłoku zaczęły padać jedne na drugie przed samymi drzwiami, zatamowały wyjście. Ta masa ciał z każdą chwilą zwiększała się, stawała się wyższą, robiąc niepodobnym usunięcie tej strasznej zawady. Okropne było położenie nieszczęśliwych istot zamkniętych w ten sposób w kościele, którego kopuła już się paliła, lampy zaś i palące się świece padały na zebranych. Ludzie zewnątrz starali się ratować, ale siła rąk nie pomagała, potrzebny byłoby chyba maszyny do usunięcia masy ciał zaważających drzwi. Zdołano jednak jeszcze kilkanaście wydobyć. Suknie zaczęły się palić na pozostałych w kościele ofiarach, od sukni ogień objął włosy, wielki płomień buchnął z kościoła, zapaliły się drzwi i odwrócił. W strasnym popłochu i tłoku z górejącymi głowami, na które lała się kamfina i spadały żarzewia tłących się kotar i kawałki palących się ołtarzy, dusiły się kobiety i dzieci, a we drzwiach i przesłonku taki kłęb poprzetracanych i podeptanych kobiet powstał, że już nikt tamtędy nie mógł się wydostać. Okropne jęki wydobywały się z kościoła, a nie było nikogo coby w tej strasznej katastrofie przyszedł w pomoc. Odważniejsi wyciągli ze drzwi jedną lub drugą osobę, lecz zanim było można uratować sobie drogę głębiej, już ogień ogarnął całe wnętrze kościoła i wszystkie osoby tam zgromadzone paliły się w straszliwej męce. Pasterz pewien na koniec przybył rzucał arkan w środek ciżby do płonącej świątyni; nieszczęsne ofiary czepiały się arkanu, a koń je tym sposobem wyciągał. Ale za trzecim razem arkan się zerwał. Nie wyszło 20 minut, a już wszelki ratunek stał się daremnym, bo i dach zapalony ze stropem drewnianym zwalił się przyniatając nieszczęśliwe ofiary. Z mężczyzn nikt nie zginął, chociaż ich było kilkuset w kościele; wszelako zwyczajem miejscowym oddzielała ich od oddziału kobiet krata żelazna; że zaś nie było w oddziale męskim tłoku, przeto wszyscy mężczyźni uszli z kościoła.

Gdy się ogień wypalił, pokazały się stopy ciał albo leżących, albo w gruzach stojących lub klęczących jak je ogień zachwył; większa część blisko drzwi, inne pod arkadami lub pod wielkim dzwonem, który spadł na nie koło drzwi. Wówczas zaczęto przypuszczać, że mogło zginąć 500 do 600 kobiet, ale na drugi dzień rano, gdy ciała zebrano i porachowano, naliczono tysiąc osiemset a to jeszcze nie wszystko. Według list ogłoszonych przez dzienniki brakuje około 2,000 kobiet w mieście, z tych dwie trzecie służyących, jedna trzecia kobiet należących do najzamożniejszych rodzin w San Jago, około trzysta młodych dziewcząt i paręset dzieci. Główna straszliwa katastrofa nie trwała więcej kwadransu. Jak później się pokazało, 200 osób w skutek pognięcia i poduszenia żyć przestało, niebędąc weale spalonymi, a około 1,800 było spalonych w okropny sposób, bo po większej części całe ciała ich było wolne od śladu ognia, a tylko głowy spalone i opalone ręce, któremi się ratować chciały. O 10 wieczorem

ustał ogień i wtedy dopiero można się było dostać do kościoła i zacząć uprzątać trupy.

Lud w San Jago jest z tego powodu rozjątrzony w najwyższy sposób. W samej rzeczy, użycie kamfny do iluminacji kościelnej stało się przyczyną katastrofy bo pośród innym sposobem powstały niebłyby się tak nagle rozprzestrzenił.

Jeździoci pragną na tém samym miejscu nowy zbudować kościół, lecz lud ani słyszeć o tém nie chce, a municypalność po tanowiła na żądania wystawić w miejscu owego spalonego kościoła pomnik nagrobkowy dla dwóch tysięcy ofiar tej strasznej katastrofy. Wydano także rozporządzenie, aby nabożeństwo po kościołach za dnia się tylko odbywało.

Przybyli do Poznania.

- Dnia 9 lutego
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Czarnecki z Golejwka, Poniński z Komornik, Kołaczkowski z Żernik.
HOTEL PARYSKI. Agronom Dembowski z Miłostawia, dzierżawca Pluciński z Jaworowa.
HOTEL FRACUSKI. Wł. dóbr Lüdcke z Schwarzenbergu, kupcy Schmidt z Hanoweru, Köslér z Sonebergu, Boldi z Lipska, komisarz Knopf z Smigla.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Wandelt z Sędzin, pani Sander z Charcie, wł. dóbr Niszowski z Ostrowa, Fiedler z Szczecina.
HOTEL RZYMSKI. Kupiec Donath z Berlina, Mayer z Gdańska, kapitalista Hasse z Bydgoszczy, wł. dóbr Müttzell z Wollitz, Colbe z Zadownik, Jonanne z Molin.
HOTEL MILIUSA DREZDEŃSKI. Kupcy Gutsche z Elberfeldu, Kersten z Zielonej Góry, Goldschmidt z Landsbergu, Wargward, Schneider, Wolff, Hauer, Hanze z Berlina, Schlippe z Moguncyi Hagen z Rheydt, Hentschel z Drezn, Burghardt z Lipska, Bernhardt z Leszna, Jantzen z Magdeburga, Hamburger z Wrocławia, Müller z Zgorzelicy, Spethmann z Plauen.
HOTEL BERLIŃSKI. Kupcy Plath z Hamburga, George z Berlina, Weiss z Moguncyi, Grunow, Fährdrieh z Skwirzyny nad W., pani

Grochowska z Miłostawia, inspektor gorzelnii Busse z Sliwca, Müller z Gaju, wł. dóbr Maass z Lubiua, Schneider z Myśleskowsa, Aleksander z Pity, Röhr z Lübn, Mittelstädt z Carlsloh.

Władomości handlowe. Stowarzyszenie kupiskie w Poznaniu.

Dnia 9 lutego.
Żyto: wyżej, na luty i luty-marz. 27 1/2, marz-kw. 28 1/2, na odstawę wiosenną 28 1/2, kw-maj 29 1/2, maj-czerw. 30 1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 24 000 kw, na luty 13, marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2 tal. pl.
Berlin, 8 lutego. Pszenica: 2100 fnt. w miejscu: 48-57 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 fnt. w miejscu 34, 81-83 fnt. 34 1/2, na luty 34, luty-marz. 33 1/2-34, na odstawę wiosenną 34 1/2, maj-czerw. 34 1/2, czerw-lip. 35 1/2, lip-sierp. 35 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 fnt. wielki 30-34 tal. pl. Owies: 1200 fnt. w miejscu 22-23 1/2, pl. na luty i luty-marz. 22 1/2, żąd. na odstawę wiosenną 22 1/2, pl. kw-maj 23 1/2, nom., czerw-lip. 23 1/2, lip-sierp. 24 tal. żąd. Groch: 2250 fnt., do got. 35-48-37, tal. pl. z koleji żel. Rzep: 83-85 tal. pl. Rzepak: 82-83 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 fnt. bez beczi, w miejscu 11 1/2, zmazły 11 1/2, na luty 11-10 3/4, pl., luty-marz. 11 1/2, marz-kw. 11 1/2, kw-maj 11 1/2, czerw-lip. 11 1/2, wrzes-paźdz. 11 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 fnt. bez beczi w miejscu 13 1/2, tal. żąd. Okowita: 8000, Trall w miejscu bez beczi 13 1/2, 1/4, na luty i luty-marz. 13 1/2, marz-kw. 13 1/2, kw-maj 14 1/2, 1/4, maj-czerw. 14 1/2, czerw-lip. 14 1/2, nom., lip-sierp. 15, sierp-wrzes. 15 1/2, wrzes-paźdz. 15 1/2, tal. pl. Wyp. 300 cent. oleju rzep. i 60,000 kw. okowity.
Szczecin, 8 lutego. Na giełdzie. Pszenica: 85 fnt., żółta w miejscu 48-52, przednia biała march 55, 83-85 fnt. żółta na odstawę wiosenną 52, maj-czer. 54, czerw-lip. 55 pl., lip-sierp. 56 tal. żąd. Żyto: nieco wyżej, 2000 fnt. w miejscu 32-1/2, pl. na luty-marz. 33 1/2, na odstawę wiosenną 33-32 1/2, maj-czerw. 33 1/2, czerw-lip. 35-34 1/2, tal. pl. Jęczmień: 69-70 fnt. pom. na odstawę wiosenną 27 tal. pl. Owies: 50 fnt. w miejscu 22 1/2, 47-

Table with market prices for various goods like wheat, rye, and oil. Columns include item names and prices in different units.

Przesłaną nam starzyzną od V. Z. i A. T. odebraliśmy. Bóg zapłać za nią łaskawym dobroczyncom.
Rada Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Poznaniu.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego połączonych powiatów północnych, odbędzie się 1 marca r. b. w Wągrowcu o godzinie 11tej z rana w lokalu kupca Zapalowskiego. Członkowie, którzy się podjęli odczytu rozpraw, upraszają się, aby takowe na Walne Zebranie przysposobili. Zalegający zaś składki raczą takowe na ręce podskarbiego Wł. Brezy do Świątkowa pod Janowcem nadesłać.
(411) Dyrekcya.

Z powodu nader ważnych przyczyn Walne zebranie członków Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu nie 15 lutego lecz dopiero 22 lutego się odbędzie.

Sekretarz generalny Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu.
Konstanty Szczaniecki. [373]

Młoda osoba, pracująca przez lat kilka w magazynie w Warszawie u p. Adeli, uzdatniona w krawieczyźnie damskiej, życzy sobie miejsca w każdym czasie. Mieszka obecnie w Toruniu, ulica Piekarska No. 249, u wdowy pani Matyss. [423]

Młoda przystojna dama, pochodząca ze stanu wyższego, życzy sobie w przyzwoitym domu umieszczenia jako zastępczyni pani domu. St. Annen Str. 47, w domu p. Herold.

Sekretarz prywatny lub kasyer, poszukuje miejsca. Blizszą wiadomość na listy frankow. A. B. poste restante Gniezno. W razie żądania może i kaucyą złożyć. [419]

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej, jest do nabycia:
Mapa Holzacyi i Szleswigu, po 20 sgr., 10 sgr. i 8 sgr.,
Mapa Polski z podziałami, 20 sgr.
Atlas dla czytających gazety, po 2 tal. i 1 tal. 25 sgr. [409]

Gorzelan, niezonaty, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Blizszą wiadomość udzieli Wny Pan Józef Smitkowski w Łęgu pod Srebrmem. [344]

Jeden albo też dwa wielkie umeblowane pokoje parterowe mogą natychmiast lub też od 1 marca r. b. być wynajęte. Blizszych wiadomości udzieli eksp. Dzien. Pozn. [410]

Poszukuje się dzierżawa folwarku albo probostwa 700-1000 mórg m. rozległości. Łaskawe doniesienia, przez listy frankowane, przyjmuje p. Nikińska w Poznaniu, ul. Wrocławska No. 34, na drugim piętrze. (414)

Talarów dwa nagrody.
W nocy z 4 na 5 t. m. na drodze zwirowej z Kórnika do Poznania został zgubiony w czarnych ramach obraz mężczyzny, fotografowany u Zeuschnera. Kto go odniesie w Poznaniu do hotelu Europejskiego, do portiera, otrzyma z podziękowaniem powyższe wynagrodzenie. [402]

Na bielnik szlaski przyjmuje M. J. Kamiński, [368] Skład płócien i bielizny w Bazarze.

Król. prusk. loterya.
Udziały losów 1 klasy król. pruskiej 129 loteryi, 1/20, 1/60, 1/30, 1/15, 1/10, 1/8, 1/5 itd rozsyła jak najtaniej [3579] A. Cartellieri w Szczecinie [420]

I za tanie pieniądze dostać można dobry towar Herbaty chińskiej, bardzo smacznej, funt po 1 tal., także Araku po 20, 25 i 30 sgr. za kwart. but. u
J. N. Piotrowskiego,
Hôtel du Nord. [117]

W piątek, dnia 12 lutego r. b. o godzinie 9 rano odbędzie się licytacja na 300 sztuk sosnowego budulcu w lasach Kórnickich (Obr. Czmoń), o czém chęć kupna mających niniejszem zawiadamia [418]
Zarząd lesny majątności Kórnickiej.

Dnia 15 t. m. sprzedane będą przez licytację w gościńcu Murowaniec w Łabiszynie 97 sztuk drzewa budowlanego, 30 sztuk brzezi na porządki, z rewiru Pszczolskiego, 100 sztuk drzewa z rewiru Staromiejskiego, a dnia 25 t. m. sprzedane będą w Rynarzewie 150 sztuk drzewa z rewiru Zamość.
Dominium Łabiszyn. [424]

Nasienie olbrzymich buraków znane z wybornej jakości (zółte Pohla), szefel po 5 tal., meckę po 10 sgr., sprzedaje
Karól Heinze w Klecku. [193]

Advertisement for 'Sprzedaż owczarni zarodowej' (Sale of a breeding flock) featuring a sheep illustration and details about the sale of 280 rams and 650 ewes.

Torf suchy jeszcze jest do nabycia w Charbinie pod Powidzem, także i trzeź z jezior Skorzęckich.
Dom. Krzyżanowo pod Szrebrmem sprzedają:
2000 szczepów jabłonek,
50 szczepów gruszkowych,
[399] 100 szczepów orzechów włoskich.

W borach Jeżewskich pod Borkim zna dostać tycezek do chmielu i dekow po cenach umiarkowanych.
W Jaszkwie pod Kórnikiem są do sprzedania po cenach umiarkowanych drabrozowe, zdadne dla stelmachów i dziei na rozmaite porządki. [41]

Obwarzanki warszawskie co dzień świeże na Dominikańskiej ulicy N. także na postne potrawy wyborne. [413]
Ekert, piekarz.

Swieże ostrzygi poleca Leopold Goldenring.

Spadkobiercy Thaera.
Górno Szl. Lit. A i C. [3 1/2]
Lit. B. [4 1/2]
obl. z pr. pierw. [4] 93 1/2
Lit. D [3 1/2]
Lit. E [3 1/2] 81 1/2
Opol. Tarn. [4]
Kozło-Bogumin. [4]
obl. z pr. pierw. [4 1/2]
Listy zast. gal. nowe z kup. w austr. [73] 25 72
Listy zast. gal. stare z kup. w mon. kr. [77] 76

Large financial table titled 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' and 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU'. It lists various stocks, bonds, and exchange rates with columns for item names, percentages, and prices.